

TADEUSZ KASZUBA CR
RZYM

LISTY O FILOZOFII HOENE-WROŃSKIEGO

Poniżej zamieszczone są dwa listy na temat filozofii Józefa Marii Hoene-Wrońskiego, które – dotąd nie opublikowane – znajdują się w Archiwum Zgromadzenia Zmartwychwstańców w Rzymie (ACRR – używany ogólnie skrót łaciński Archiwum). Listy te zasługują na opublikowanie z tego względu, że mogą stanowić pewien przyczynek do XIX – wiecznej historii filozofii uprawianej przez Polków na emigracji.

Pierwszy list jest autorstwa Leonarda Sowińskiego¹, który jako młodzieniec odbywający podróż zagraniczną zatrzymał się w Rzymie, gdzie doznał gościnności w domu zmartwychwstańców, zapoznał się z jego mieszkańcami, głównie zaś z ks. Piotrem Semenenką, którego w swoim liście nazywa „księdzem Profesorem”. Następnie przeniósł się do Paryża, gdzie oddał się studium nauk, a szczególnie zainteresował się filozofią Hoene-Wrońskiego². W samodzielnej lekturze dzieł nie potrafił jednak zrozumieć Wrońskiego, zwrócił się więc o pomoc do „ks. Profesora”. Sowiński wraz z przedstawieniem wątpliwości daje również swoją, schematyczną ocenę twórczości Wrońskiego, która pokazuje jednak filozoficzne przygotowanie autora. Oto treść listu (ACRR 4572):

Paryż, 29 czerwca 1857 r.

Wielce szanowny księżu Profesorze,

zachowując wiernie w moim sercu wspomnienie Jego nie porównywanej dobroci [szczerze], z uczuciem prawdziwej wdzięczności i szczęścia, jakiego doznałem w czasie pobytu mojego w Rzymie, nie waham się obecnie zakłócić i do Jego względów, z prośbą o światłą radę, w której gruntowności za wcześniej bezwarunkowe pokładałam zaufanie.

Bawiąc od kilku miesięcy w Paryżu skorzystałem z łatwości nabycia światła; a mając wstęp do polonijnej biblioteki, wpadłem na dzieła zupełnie mi dotychczas nieznanne. Pomędzy innymi chwyciłem do ręki pisma Wrońskiego i poświęciwszy na ich zbadanie miesiąc sumiennej pracy, doświadczyłem potężnego zdumienia, ledwie nie graniczącego z uniesieniem. Zdając sobie samemu dokładną sprawę z mych z mych wrażeń, zmuszony jestem wyznać, że autor mesjanizmu jest praw-

¹ Leonard Sowiński (1831-87); poeta, dramaturg, publicysta, pamiętnikarz, badacz folkloru i literatury ukr.; działacz polityczny, zesłaniec; *Poezje*, dramat *Z życia* (za: Mała Encyklopedia powszechna, PWN, Warszawa 1959).

² Józef Maria Hoene-Wroński (1778-1853); matematyk i filozof pol.; skrajny racjonalista, jeden z najbardziej skrajnych metafizyków XIX w.; działał na emigracji, pisał po francusku (za: Mała Encyklopedia...)

dziwym olbrzymem na polu spekulacji, a nadto, że jest filozofem szczerym. Nie przeczę, że mógł zbłądzić, lecz źródło błędu nie musi wytryskać w sumieniu. Zapewniwszy się w tej ujemno-moralnej wartości doktryny, zwracam uwagę na jej pryncypia i zdaje mi się, że co do rozległości przewyższają one wszystkie dotychczas znane systemata filozoficzne. Uznając drogi zasad względnych powiewające sztandarami wiekuistej sprzeczności i znaków, autor mesjanizmu stawia się od razu na stanowisku, bezwzględny zamykając w ten sposób uroczysty pochód ludzkiego zamysłu od kosmogonicznego dualizmu Brachmanów i Gymno-sofistów [gymnosofiści – mędrcy gardzący dobrami doczesnymi, wiodący życie ascetyczne] do dydaktycznej determinacji ideału bóstwa filozofii Schellinga.

W pojęciu Absolutu Wroński godzi nareszcie odwieczne antynomie Bytu i wiedzy, czyli Jestestwa i Umu, zostawiają poza sobą wszystkich współczesnych myślicieli. Wszak to już stanowi olbrzymie dzieło – lecz nie dość i tego, autor przeobrażenia wiedzy zamierza pogodzić religię z filozofią, filozoficznie uprawnia objawienie, jednoczy prawdę i dobro, i potężną swoją naukę wieńczy swoim moralnym dogmatem człowieka – nieśmiertelnością. Zwracając się ze swoją wszechstronną zasadą na pole prawd społecznych, autor umie pogodzić prawo Boże z prawem ludzkim, nie wyłączając z powagi ani jednego, ani drugiego i przez to ukazuje światu spokojną, nie zmaconą szarpaniem się dwóch sprzecznych stronnictw przyszłości.

Nareszcie, wkraczając w sferę scjentyficzną, poszerza o niezmierną przestrzeń nauki matematyczne i przyrodnicze, wyzwala je z pęt analitycznej metody i sięga bezwarunkowych pryncypiów wiedzy, dowodząc niezbiecie niedołęstwa, tendencji naukowej obecnej. Cały szereg genialnych wynalazków na tym ostatnim polu postawi w przeszłości imię autora mesjanizmu obok imienia Kopernika, z czego niemała sława spłynąć musi na cały naród. Na nieszczęście autor nie tyle jest znany, ile by mu to zasługiwało. Pomiedzy tymi wszystkimi gałęziami nauki Wrońskiego zachodzi ścisła solidarność wspólnej i jedynej zasady, przypuszczam, że wdając się w zastosowania podrzędniejsze, niejedyn błęd zakradł się w doktrynę, lecz czy by się nie dały oczyścić te zasady, które mi się wydają ogromnego znaczenia wynalazkiem. Właśnie w tym względzie pragnąłbym posłyszeć zdanie tyle cenionego pana Profesora. Wiem, że Kościół potępi bezwarunkowo parakletyzm Wrońskiego, lecz chciałbym wiedzieć, czy może ocaleć jego ogólną dążność, jego wyłącznie spekulacyjne doświadczenia i ta wielka i płodna genetyczna metoda. Liczę na to, że list mój trafi na przekonanie ustalone księdza Profesora i że jego łaskawa uprzejmość nie pozostawi mnie długo w wątpliwości.

Korzystam z obecnej zręczności, ażeby raz jeszcze zapewnić księdza Profesora o głębokim poważaniu z którym pozostaję na zawsze Jego najniższym sługą

Leonard Sowiński.

Księdzu Kajsiewiczowi załączam wyrazy najgłębszego uszanowania. 1^{go} Augusta wyjeżdżam z Paryża, jeżeliby trwał w zamiarze pisania do księdza Godlewskiego, to niech będzie łaskaw nadesłać mi list swój pod następującym adresem:

Monsieur Leonard Sowiński
à Paris
Rue Corneille, Hotel Corneille N. 7.

Sowiński nie musiał długo czekać na odpowiedź ks. Semeneni³ (29 czerwca – 8 lipca; z Paryża do Rzymu, a stąd, na pewno przez okazję, na Mentorellę położoną w górach, ponad 50 km od Rzymu – widać że ówczesna poczta nie była najgorsza!) Jego list został potraktowany poważnie; odpowiedź ks. Semeneni jest dość obszerna i rzeczowa, co wskazuje na znajomość tak filozofii, jak i podstawową znajomość twórczości Hoene-Wrońskiego.

³ Ks. Piotr Semenenko CR (1814-86); współzałożyciel Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego, generał Zgromadzenia 1842-45, 1873-86; założyciel i pierwszy rektor Papieskiego Kolegium Polskiego; kosultor Kongregacji Indeksu (1856) i *Officium* (1873); członek wielu akademii rzymskich; teolog, filozof, kaznodzieja.

Semenenko sam to zaznacza: „Znam Wrońskiego tylko z niektórych dzieł jego...”. Znamość ta bierze zapewne swój początek w Domku Jańskiego⁴. W *Dzienniku* Jańskiego jest wspomniany Hoene-Wroński dziesięć razy. Jański go czytał, kupował jego dzieła, robił spis jego książek, itd. Wszystko to działo się w 1835 roku, także Semenenko jako mieszkaniec Domku miał dostęp do dzieł Wrońskiego i zapewne nie raz dyskutował na jego temat bądź z Jasińskim, bądź z innymi kolegami. A niewykluczone, że i później Semenenko czytał Wrońskiego, choć nie wszystko. Zresztą stwierdza on jasno: „Ponieważ główna jego zasada wszędy się powtarza, więc mam sąd dostateczny o nim [Wrońskim], który reszta dzieł jego tylko potwierdzić i objaśnić będzie mogła”.

A oto ten drugi z listów, o których mówi tytuł – list ks. Semeneki (ACRR 4086):

Mentorella w Apeninach, 8 lipca 1857 r.
(adresować zawsze do Rzymu)

Mój szanowny i kochany Panie Leonardzie,

pośpieszam z odpowiedzią na Twój list miły, datowany 29 czerwca z Paryża, który mnie właśnie dzisiaj doszedł aż tu w górach, gdzie się na lato wybrałem z naszą młodzieżą, uciekając od upałów rzymskich. Ten list bardzo mi wielką sprawił przyjemność, wznawiając we mnie twą pamięć, mój drogi Panie Leonardzie, a zarazem dowodząc mi, żeś nie tylko mię nie zapomniał, ale się udajesz do mnie z pewnym rodzajem zaufania i serdeczności wielce dla mnie miłymi. Będę się starał odpowiedzieć twojemu sercu wzajemnym sercem, a twoim pytaniom stosownymi, na jakie mię stać dzisiaj będzie, objaśnieniami.

Znam Wrońskiego z niektórych tylko dzieł jego, ale ponieważ główna jego zasada wszędy się powtarza więc mam sąd dostateczny o nim, który reszta dzieł jego tylko potwierdzić i objaśnić będzie mogła. Pojmuję i wyobrażam sobie twoje zdziwienie, mój drogi Panie Leonardzie, kiedy tak od razu, bez żadnego przestrzeżenia i wiadomości uprzedniej wpadłeś na Wrońskiego dzieła. Pewno, że to umysł był pierwszego rzędu, a przy tym wielki artysta w wystawieniu swej rzeczy. Ale muszę ci zaraz powiedzieć, że wyjąwszy jego matematykę, cała filozofia jego jest fałszywa, i podstawa jest fałszywa – filozofia mówię sama, że już nic mówić nie będę o jego religijnych twierdzeniach – Mesjanizmie i Prakletyzmie – które jeśli być może są więcej niż fałszywe, bo bezbożne.

Zdziwi cię może to zdanie tak surowe. Nic nas dziwić nie powinno na tym polu – czekają nas tam największe ułudy ubrane w najpozorniejszą szatę prawdy. Wszakże Zbawiciel nam powiedział, że ostatni zwodziciele, którzy przyjdą w imieniu Jego i wołać będą: „Oto Chrystus, Chrystus!”, takie czynić będą znaki i cuda (a czyż to nie dziwo podobny utwór rozumu?), iż zwiedzeni będą, jeśli by być mogło, sami wybrani. I dodaje: „Otom wam powiedział! Jeśli tedy przyjdą tacy, i wołać będą, oto tu jest Chrystus, oto tam jest Chrystus! Nie wiercie i nie słuchajcie! Każe nam, byśmy nawet nie słuchali! Daje zarazem i znak do rozpoznania ich: Po owocach ich poznajcie je!”. To jest cała prawda w tej rzeczy.

Stosując te prawdę jako правило do nauki Wrońskiego, to jedno, że owocem jego nauki nie jest prowadzenie do Kościoła i do Chrystusa w nim tylko mieszkającego, to jedno, powiadam, kładzie cechę pieczęć na całe jego dzieło. Jest to fałsz pod szatą prawdy, wilk pod owczą odzieżą. Ten jest krótki sposób, że jest prosta droga rozpoznania i osądzenia tego dzieła; sposób i droga nieomyślne.

Jeśli zaś o to idzie, aby na drodze naukowej wykazać to samo, wtedy mozolniejszą mamy przed sobą pracę, a i to jeszcze niebezpieczeństwo, że wykazujący może się postawić nie na dość pewnym i wysokim stanowisku, by błąd przeciwnika wykazać; często dlatego nawet, że jaszczce to

⁴ Bogdan Jański (1807-40); założyciel Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego; myśliciel, pisarz, apostoł emigracji polskiej we Francji.

stanowisko w systematach pisarzy broniących prawdy, choć ono jest gdzieś przed nimi, nie jest jednakże przez nich osiągnięte; z drugiej zaś strony, ten któremu ma być rzecz wykazana, może wykładu dobrze nie zrozumieć, chociażby nawet ten, który wyklada postawił się na właściwym stanowisku; tak myśl tego słuchającego może być gdzie indziej oderwana, tak zaczarowana że tak powiem, iż nic jej z jej koła błędnego wyprowadzić i na jasnym stanowisku prawdy postawić nie zdoła.

Ale o tym ostatnim nie ma tu mowy między nami, więc będę się starał pokazać kochanemu Panu Leonowi to stanowisko, tę ogólną podstawę, na której stanąwszy sędzić trzeba dzieło Wrońskiego; naturalnie że to uczynię tylko w jednym rzucie myśli, w jednym krótkim zarysie. Ta naczelną zasadą do osądzenia Wrońskiego jak i jego prawej matki, całej filozofii niemieckiej, jest następująca: „Nie ma żadnej antynomii między wiedzą a bytem, choć co innego jest wiedza, a byt co innego”.

Ta druga tedy zasada, która jest zasadą zasad, początkiem logiki, metafizyki, całej filozofii, co mówię, całej wiedzy ludzkiej i całego myślenia, i nie tylko początkiem, ale i końcem jest ta:

„Że każda rzecz nie jest pojedyncza ale troista w sobie: każda ma postać zewnętrzną i treść wewnętrzną, i to co łączy jedną i drugą; każda ma formę, ma istotę (*formam et Ens*) i ich jedność, którą można nazwać właściwą (*proprium* nazywają lepiej łacinnicy), a która czyni, że forma należy do istoty, a istota posiada formę”. Można to wyrazić pewną modłą (*formula*), a która będzie podwójna, według tego jak zaczniemy – albo od formy, albo od istoty; więc będą takie dwie formuły:

- 1) Forma należy do istoty
- 2) Istota posiada formę

Pierwsza modła jest modłą, ustawą, formułą myśli ludzkiej, tylko przez nią przychodzimy do zrozumienia drugiej. Druga jest formułą myśli Boskiej. Człowiek idzie myślą od formy do istoty; przez formę poznaje istotę; Bóg z istoty idzie do formy; zna istotę rzeczy w niej samej, a nie przez formę; owszem myśl ta sama Boga o rzeczy (idea) jest jej istotą. My zaś istoty rzeczy nigdy nie widzimy, tylko formy istot. Jednakże forma jest czymś równie rzeczywistym, jak i istota rzeczy, owszem żadna rzecz bez swojej formy istnieć nie może, jak nie może być bez istoty. Więc kładziemy pewnik: „Forma rzeczy nie jest bynajmniej żadną marą, fenomenem itd., ale jej rzeczywistością”.

Co położywszy, przystępuję teraz do wyłożenia, co jest wiedzą według prawdziwej a nie według antynomicznej filozofii. Wiedza składa się z idei, pojęć. Więc idzie o to, co jest ideą? W tym była przepaść w filozofii, i jest.

Przed Kantem od Kartezjusza, a szczególnie przez Locke’a rozlała się po wszystkich szkołach jak zaraza jakaś teoria, że idee są obrazami rzeczy (*imagines rerum*). Tak zastał filozofię Kant i łatwo wyrzucił wszelką rzeczywistość przedsobną (obiektywną) rzeczy – zostawił tylko ich fenomena nie połączone niczym z rzeczami i owe swoje pojęcia i idee w rozumie *a priori*. To przed nim z resztą Hume, i ten nawet nie pierwszy, już był uczynił. Rozbijał się i tonął rozum. Fichte skoczył ratować i wprowadził subiektywną identyczność, to jest wsobną tożsamość myśli i rzeczy; Schelling, lepszego domyślając się, przewrócił Fichtego i postawił obiektywną, to jest przedsobną tożsamość rzeczy i myśli. Kant tylko obrazy rzeczy (fenomena) kładł do myśli, dentyści – same rzeczy.

Lecz między obrazami rzeczy a rzeczami samymi jest co innego pośrodku: jest to, co nazywamy formą rzeczy, a co widzieliśmy, jest równie rzeczywiste jak rzecz sama. Forma jest więcej niż obraz, owszem różni się od niego jak rzeczywistość od mary, bo forma należy istotnie i rzeczywistość od rzeczy; ale zarazem forma nie jest rzeczą całą, bo w rzeczy jest jeszcze istota, ostatnia racja formy samej, forma tedy nie jest rzeczą tylko jej formą istotną.

Co znowu króciutko wyłożywszy, daję teraz prawdziwą definicję idei, o którą chodziło: „Idea tedy nie jest ani obrazem rzeczy, ani rzeczą samą – ale jest: „formą rzeczy w umyśle”.

Tą jedną definicją wywrócona jest cała filozofia niemiecka, a za nią i wspaniała utwór Wrońskiego.

Długo byłoby zastosowywać te zasady do danych kwestii. Główne wnioski sam możesz uczynić. Dam jeden albo dwa. A naprzód jeżeli idea jest formą rzeczy w umyśle, tedy wiedza nasza, która składa się z idei, nie jest bynajmniej czysto subiektywną, to jest wsobną, nie jest idealną, jak mówią, nie jest fenomenalną tylko w znaczeniu Kanta, nie jest miarą; ale jest rzeczywistością przedsobną (obiektywną), realną, jak mówią. Dalej, co innego jest byt, a co innego wiedza. Byt jest formą z istotą swoją; wiedza jest formą bez istoty i tylko z wnioskiem myśli na istotę poza sobą (poza myślą).

Dalej, nie ma żadnej antynomii między jedną a drugą. Bo jedna i druga mają punkt wspólny jeden i ten sam, w którym się spotykają: tym punktem jest forma rzeczy. Ta sama forma należy i do rzeczy, i do myśli. Ta sama i nie inna forma, którą rzecz objawia jest przez myśl moją pojęta. W tożsamości nie ma antynomii. I tak tłumaczy się i dowodzi nasze powyższe założenie, że między wiedzą a bytem nie ma antynomii, chociaż jest różnica.

Możemy dalej piękny jeszcze z tego wniosek wyprowadzić, jakim sposobem ja mogę mieć mary, urojenia, i w ogóle idee bez rzeczy. Do tego dosyć jest, abym powtórzył myślą formę rzeczy raz pojętą w jej ogólności, to jest z zupełnym oderwaniem jej od istoty, a tym samym od bytu; jako czystą formę bez istoty. Tego zaś zjawiska myśli naszej darmo kusi się i nigdy nie zdoła wytłumaczyć filozofia tożsamości, w której zawsze myślom powinna odpowiadać rzeczywistość.

Owszem, jeszcze ważniejszy idzie wniosek. Kiedy filozofia stwierdza tożsamość myśli i bytu, mówi zawsze o dwóch rzeczach, to jest o bycie i o myśli, nazywa je osobnymi nazwiskami; jest więc między nimi jakakolwiek różnica, chociaż tylko względna, ale w czym jest ta różnica? Tego znowu żadnym sposobem nie zdolna wykazać. W naszej teorii jakże to jasne! Myśl są to formy rzeczy bez ich istoty, byt, to ich formy razem z istotą.

Dalej, dalej to i dalej idzie, powiedziałem, że tu cała jest filozofia. Więc w liściku tego nie wyczerpiemy.

Wracam tedy do naszego założenia, a teraz wniosku, że między bytem a wiedzą nie ma żadnej antynomii, chociaż co innego jest byt, a co innego wiedza.

Kochany mój Leonardzie, jeżeli ci tylko dobrze są przytomne wszystkie filozofie niemieckie widzisz od razu, jak to twierdzenie wszystkie je wywraca.

Główny błąd, zasadniczy, filozofii ten jest, że nie rozróżniła między formą a istotą rzeczy. Tu jest także główny błąd Wrońskiego, z tą tylko może różnicą, że Niemcy wzięli istotę zamiast formy i nic innego nie widzieli i nie widzą jedno Istotę, Wroński zaś wziął formę za istotę, jako matematyk, i nic innego nie widzi, jedno formę, którą bierze za samą istotę rzeczy.

Matematyka jest nauką punktów i figur, czyli przestrzeni, i liczb, czyli następstwa, to jest czasu. Przestrzeń i Czas są czystymi formami, bez żadnej istoty, które mogą być różnym istotom dane, i do nich należeć, ale same w sobie są bez istoty. Matematyka tedy jest nauką czystej formy; i to jeszcze pod jedną tylko jej kategorią: pod kategorią ilości (*quantitatis*), kategoria jakości (*qualitatis*) i trzecia, z tamtych dwóch powstająca właściwość albo przyrody (*naturae*), nie wchodzi do matematyki. O kategoriach i ich podziałach nic nie tłumaczę, bo byłaby rzecz nieskończona. Jedna tylko kategoria ze wszystkich innych należących do formy wchodzi do matematyki. Ta kategoria wprawdzie jest najbardziej idealna, najbardziej czysta. Jako czysta forma jest ona zupełnie na wzór idei Boskiej, wieczna, niezmienna, światła, jasna, obejmująca wszystko, tak wysoka, głęboka i szeroka jak jest myśl Boża. Cokolwiek z niej Wroński odkrył, jakkolwiek myć może wspaniałe, jest słabym cieniem, lekkim odsłonięciem tylko myśli Bożej. Znam ja tu kapłana jednego, który takie odkrył cuda w tym świecie, że aż myśl słupieje. A i te jeszcze czymże są? Ale cały ten świat matematyki, tak piękny i uroczy w sobie, nie tłumaczy tego świata rzeczywistości; a wzięty za istotę jego (on który jest tylko formą) wszystko miesza, przewraca i fałszuje. Bo trzeba na to uważać, że istota dodana do formy, a tym są rzeczy wszystkie ten świat składające, zmienia ją, modyfikuje, formy całej nie wyczerpuje i wyczerpać nie może, bierze z niej coś – wziąć tedy jak Wroński formę doskonałą i wieczną za istotę zmienną i niedoskonałą jest to wszystko przewrócić i fałszować.

Ja nie przeczę wielkich poglądów i głębokich spostrzeżeń Wrońskiego na polu czystej matematyki, ale niechże one tam zostaną!

Tak więc sprowadzając rzecz całą do treści, następne dwa główne zarzuty trzeba uczynić Wrońskiemu:

1) Że przypuszcza antynomię między wiedzą a bytem, której nigdy nie było i nie ma, chyba tylko w głowach takich filozofów, jak Kartezjusz, Locke i Kant, jednym słowem w głowach tylko marzycieli, zacząwszy od Brahmanów. Chcąc zaś znieść tę antynomię, rozbija się razem z identy-
stami, o jeden z tych dwóch szkopułów: albo poświęca myśl bytowi, albo zabija byt na ofiarę myśli; lecz raczej czyni to drugie.

2) Że w tym całopaleniu niszczy jedną z ofiar, to jest istotę rzeczy na korzyść formy, w sposób jeszcze gorszy od samego czynu, to jest w taki sposób, iż tę samą formę nie bierze całkowitą (bo wtedy dobrze by postąpił, nie możemy bowiem poznać istoty rzeczy jedno przez formę jej całkowitą), ale bierze formę pod jej jedną kategorię, to jest ilości, zostawiając inne kategorie (jakości i natury); bierze tedy formę pod względem ilości, to jest właśnie pod względem kategorii czysto idealnej, którą można nazwać formą samejże formy; a jeszcze i tę formę formy nie bierze całkowicie tylko pod jednym jej względem to jest matematycznym, a zatem materialnym, zostawiając na boku kategorię ilości racjonalną, a tym samym niematerialną. I tak wzięwszy formę tylko formy, a i tę formę formy wzięwszy jeszcze po połowie, jej prawa daje nam za prawa samejże istoty rzeczy!

Oto masz, kochany Panie Leonardzie, stanowisko, z którego trzeba Wrońskiego rozpoznać i sądzić.

Będzie może niezrozumiałym to, com tu na końcu powiedział, że Wroński zostawia na boku kategorię ilości racjonalnej. Na objaśnienie tego dodaję, że kategoria ilości (*quantitatis*) ma cztery podkategorie, dwie materialne, a dwie racjonalne, materialne są: 1) przestrzeń, czyli jedno obok drugiego, bo nic innego nie jest przestrzeń; 2) czas, czyli jedno po drugim, bo to jest czas; racjonalne są: 1) przestrzeń racjonalna, czyli tożsamość (*identitas*), gdzie się uważa jedna idea obok drugiej; 2) czas racjonalny, czyli przyczynność (*causalitas*), gdzie się uważa jedna idea po drugiej, i tu i tam we wzajemnym ze sobą stosunku, tam podobieństwa, tu zawłości. Naturalnie, że tych dwóch zasad, pryncypiów, lub jak się je nazwać podoba, to jest tożsamości i przyczynności Wroński pominąć nie mógł, bo przecież na nich stoi wszelkie rozumowanie; więc tym samym, że rozumował w swym dziele, już ich używał. Więc nawet: bez tych racjonalnych nie ma tamtych materialnych, a przynajmniej nie rozumieją się tamte. Ale zawsze powiadam, że je Wroński zostawił na boku, tym samym, że ich od tamtych nie odróżnił, że je w tamte wlał niejako i wszystko do tamtych odniósł, i w tamtych zamknął.

Oto mniej więcej wszystko, co naprędce i w małym liście mogę ci dać, mój drogi Panie Leonardzie, a co by ci pomogło do zrozumienia i osądzenia Wrońskiego. A jeżeli to niedostateczne, więc powiem, nawet jeżeli dostateczne, trzymaj się zawsze wiary i tego, co ona naucza, jako pierwszego i ostatniego prawidła. Porównaj wnioski, do których jak ta, tak i wszelka inna nauka prowadzi, z tym, co o tych samych rzeczach wiara wyrokuje; i jeżeli się nie zgadzają, bądź pewien, że jakkolwiek owoc ten wydaje się piękny na wejrzenie i smaczny do jedzenia, tam za nim w liściach tego drzewa wiadomości kryje się wąż on stary, zwodziciel ludzi.

Zresztą nie potrzebujemy zaprzeczać prawdziwości matematycznej Wrońskiemu. Owszem im bardziej odkrył prawa świata matematycznego, świata czystej formy (tj. formy formy), tym bardziej się omylił, dając je za prawa świata tego, świata istot, świata rzeczywistego.

Na tym kończę. Jeżeli tego nie dosyć lub jaka z tych rzeczy, które powiedziałem trudność w czym rodzi, proszę mi napisać; ja z największą chęcią dalej będę odpowiadał, zwłaszcza, że dla duszy Pana Leonarda mam szczerze współczucie i chciałbym, żeby ona jak najprędzej weszła na zupełnie czystą i prostą drogę, i mogła zdążać, nie zatrzymując się niepotrzebnie ani na prawo, ani na lewo do swego wiecznego celu, do światła i mądrości wiekuistej, która taką jest, iż ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani w serce człowieka nie weszło, jaką ona jest, i jak przychodzi wszystko!

Teraz polecam się dobremu sercu kochanego Pana Leonarda. Przepraszam bardzo, że przy odjeździe nie pośpieszyłem przygotować listu do ks. Jełowickiego, jakem był przyrzekł, czasu mi zabrakło. Przyłączam dzisiaj za to ten liścik; chociaż nie wiem, czy jeszcze jest ks. Jełowicki w Paryżu. W każdym razie chciałem wywiązać się ze słowa.

Proszę do mnie zawsze odpisać, będzie mi miło, a nawet proszę częściej dawać znać o sobie. Adres zawsze ten sam do Rzymu: Vicolo del Mortaro, 58.

Do zobaczenia się, bo mam tę nadzieję; a tymczasem polecam Bogu, polecam opiece N.[ajświętszej] P.[anny] i z całego serca życzę łaski Bożej i najobfitszego błogosławieństwa.

Najoddańszy w Chrystusie Panu
ks. P.[iotr] S.[emenenko]

Nie jest moim zamiarem oceniać trafność odczytu filozofii Hoene-Wrońskiego, którą skrótowo przedstawił Leonard Sowiński. Nie zamierzam też wypowiadać się na temat zasadności twierdzeń ks. Semenki odnośnie do tejże filozofii. Być może „wpadnie” to do rąk specjalistów, którzy aktualnie zajmują się tą kwestią. Należałoby sobie tego życzyć. Uważam jednak za stosowne podzielić się – po lekturze powyższych listów – kilkoma spostrzeżeniami:

Obydwaj autorzy wyrażają się z wielkim szacunkiem o Hoene-Wrońskim. Obydwaj wyróżniają w jego twórczości tezy związane z religią, filozofią, matematyką. Ks. Semenka jest oczywiście w tym bardziej precyzyjny; Wroński jako matematyk jest genialny, jest myślicielem „pierwszego rzędu”. Jego stwierdzenia czy aplikacje religijne są „bezbożne” i fałszywe. Zresztą sama jego filozofia jest fałszywa, bo nie prowadzi do Boga.

Semenka jako „profesor” bazuje na starej metodzie wykładu: chce, aby uczeń sam doszedł do odkrycia prawdy. Nie krytykuje więc zaraz Wrońskiego – owszem, czyni rozróżnienia, ale wyklada mu swoją filozofię, prowokując inteligencję Sowińskiego, by sam zobaczył, gdzie jest błąd Wrońskiego.

Wykład Semenki idzie „gładko”, bo posługuje się tym samym językiem co Wroński. Obaj są racjonalistami – Wroński skrajnym, Semenka zaś ustrzegł się skrajności dzięki swojej teologii. Obaj chcieli budować filozofię absolutną, obaj byli zainteresowani formułą, która da klucz do wyprowadzenia wszystkiego z Absolutu. U Wrońskiego „byt stwarza się”, dualizm jest siłą napędową. U Semenki „to, co jest, jest”; afirmacja bytu na wewnątrz to Byt Absolutny; afirmacja na zewnątrz to byt przygodny: „Byt łączy formę; forma należy do bytu; to, co jest, jest”.

Tak Semenka, jak i Wroński, tak przez swoje studia, jak i intencje, nawiązywali do filozofii niemieckiej. Semenka jednak chciał filozofię Hegla uczynić chrześcijańską; włączył on organicznie dane Objawienia w samą strukturę filozofii tak, że stanowi ona u niego system spójny i wewnętrznie niesprzeczny. E. Gilson powiada, że ilekroć zachodzi tego rodzaju rewizja filozoficznego pojmowania świata w świetle danych Objawienia, tylekroć mamy do czynienia z filozofią chrześcijańską. Próba Semenki szła właśnie po tej linii. Wrońskiego to nie interesowało, więc trudno mieć mu to za złe.

Tak Wroński, jak Semenka byli powstańcami, emigrantami, zaznali biedy, pracowali bardzo dużo. Wroński wiele opublikował, i to w języku francuskim, nie stał się jednak filozofem popularnym ani reprezentatywnym dla polskich metafizyków. Semenka pisał w różnych językach, na tematy dotyczące wielu dziedzin. Swoją filozofię spisał po łacinie, po polsku, a częściowo po francusku. Niestety, większość tych pism nie jest wydana. Filozofia jego również nie zyskała popularności, bo skoro nieznaną...

Nie jestem w stanie powiedzieć, po czyjej stronie opowiedział się Leonard Sowiński.